Nr. 163. Kraków, Środa 10 Kwietnia 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	55 kor. 20 h.	27 kor. 60 h.	13 kor. 80 h.	4 kor. 60 h
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
w Austro Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwoma „ „	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
w Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
w innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa Administracya „Nowej Reformy": — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcara i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Buyczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchatab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Soszyński. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek, Wollzeile. —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sprawa polska w pruskiej Izbie panów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 10 kwietnia.

ANTYPOLSKIE WNIOSKI KOMISYI.

Izba panów Sejmu pruskiego zajmowała się wczoraj sprawozdaniem komisyi finansowej o memoryale dotyczącym wykonania ustawy **o popieraniu niemieckiej kolonizacyi w prowincyach zachodnich Prus i Poznania.** Komisya wniosła, ażeby memoryał załatwić przez przyjęcie go do wiadomości, równocześnie jednak dać wyraz nadziei, że rząd królewski również — z uwagi na stanowisko polskiej frakcyi w Sejmie — **będzie konsekwentnie i wśród wszelkich okoliczności przeprowadzał zarządzenia dla popierania niemieckiej kolonizacyi we wschodnich prowincyach granicznych i że wystąpi z całym naciskiem za tem, ażeby układ w sprawie ustalenia przyszłych granic Królestwa Polskiego uwzględnił zasadę wojskowego zabezpieczenia Prus, które musi być podstawą wszelkich rokowań.**

Oprócz tego zaproponowali konserwatyści następujący dodatek: Środki potrzebne do wojskowego zabezpieczenia, jako też do opieki nad poszkodowanymi w wojnie i dla gospodarczej i kulturalnej odbudowy znajdą się tylko wtedy w dostatecznej ilości, jeżeli przy przyszłym układzie pokojowym zażąda się odpowiedniego **odszkodowania wojennego.**

Sprawozdawca Koerte zauważa, że zachowanie się Polaków, w szczególności ich protest przeciw układowi pokojowemu w Brześciu Litewskim, jest dowodem zaślepienia Polaków, którzy nie rozumieją przychylnego stanowiska rządu. Mowca wskazuje na opozycyjne stanowisko Polaków wobec wszystkich niemieckich interesów także w czasie wojny.

Wszystko to jest dowodem, **jak koniecznem jest trzymanie się rządu przy zarządzeniach dla ochrony i wzmocnienia niemczyzny w prowincyach z mieszaną ludnością.** Jest rzeczą konieczną w polityce wobec Polaków: konsekwencya i stałość. Niemczyzna musi być utrzymana w obszarach zagrożonych. Ażeby Niemcy odrestaurować pod względem gospodarczym, **musimy otrzymać wysokie odszkodowanie wojenne.** Mowca prosi o przyjęcie uchwał komisyi.

Generał Kleist motywuje rezolucyę konserwatystów i oświadcza, że silne państwo niemieckie jest jedyną gwarancyą pokoju w Europie. Naród niemiecki, który okazał się silny nietylko w boju, ale i kulturalnie, **może objąć rolę kierowniczą w Europie.**

OŚWADCZENIE RZĄDU.

Minister rolnictwa Eisenhardt-Rothe wywodzi, że **proponowane uchwały komisyi odpowiadają zasadniczym zapatrywaniom rządu.** Historyczne znaczenie marchii wschodniej nie może być zapomniane. Polega ono na tem, że marchia ta jest wałem ochronnym przeciwko wdarciu się obcych do niemieckiego państwa. Ten wał ochronny musi być stale utrzymany i z tego też powodu także **niemiecka kultura i niemiecka kolonizacya w tych obszarach muszą być popierane i strzeżone. Do tych dwóch punktów wiązania przyłącza się rząd państwowy w zupełności.** (Oklaski). **Wzmocnienie naszych granic na wschodzie leży w pierwszej linii w interesie Prus. Prusy mogą żądać, ażeby przy układach co do granic na wschodzie były uwzględnione w sposób dostateczny wojskowe interesy.** Bez wdawania się w szczegóły musimy żądać, ażeby układy w tej sprawie były prowadzone od rządu do rządu i **ażeby nikt, także żaden parlamentarzysta w to się nie mieszał.** (Oklaski). Ochrona zewnętrzna granic jest sprawą Rzeszy. Ochrona niemczyzny w obrębie granic jest kwestyą czysto pruską. Polityka kolonizacyjna musi opierać się na fakcie, że Niemcy i Polacy są zmuszeni żyć wspólnie w granicach jednego państwa. **Zadaniem rządu będzie popieranie i wzmacnianie niemczyzny we wschodniej marchii.** (Oklaski). Należy jednak unikać środków walki, które wywołują rozgoryczenie. Dlatego też nie można wzbraniać poszkodowanym przez wojnę Polakom szukającym inwestycyi dla swoich kapitałów, ażeby oni osiedlali się w swojej ojczyźnie. Musimy przytem uwzględnić, że także i Polacy przelewali krew za niemiecką ojczyznę. Zarzuty bezwzględności w polityce wobec Polaków muszą być trzymane od polskiej polityki zdaleka. Przedewszystkiem winien tu przodować niemiecki ojczysty interes. **Formułą praktyczną dla polityki wobec Polaków będzie: dalsze wzmacnianie niemczyzny i o ile to z tą zasadą można połączyć: ostrożne uwzględnianie życzeń Polaków. Dalsze wzmocnienie niemczyzny osiągnie się przez działalność komisyi kolonizacyjnej, która w czasie wojny spoczywa, lecz po zawarciu pokoju będzie znów w pełni podjętą.** Jeżeli Polacy otrzymają równouprawnienie do osiedlania się, wówczas winni być także wyposażeni w równe prawa i obowiązki. Paragraf wywłaszczeniowy należy do środków, które straciły swoją skuteczność i które mogą tylko wywołać gorycz. **Wskazane jest dlatego zniesienie tego paragrafu.** Wschodnia marchia musi wewnątrz i zewnątrz pozostać niemiecką, jeżeli ma być zachowane stanowisko mocarstwowe Rzeszy. Wiemy, jakie niebezpieczeństwo by powstało, jeżeliby to przedmurze niemieckiego państwa zostało znów zagrożone. (Żywe oklaski).

DYSKUSYA.

Hr. Yorck wita z radością sformułowane tendencye rządu państwa w polskiej polityce. Mowca krytykuje stanowisko Polaków w czasie wojny i zarzuca im stale wzrastające sympatye dla Rosyi. Pragniemy użyczyć Polakom religijnej, kulturalnej i gospodarczej wolności, ale oni **muszą raz na zawsze zrezygnować ze swoich wielkopolskich marzeń.**

Hr. Posadowsky oświadcza, że za zgodą rządu stworzono polsk. państwo, **musi się zatem znaleść most, do niego wiodący.** Przyjazne stanowisko rządu, obiecywane Polakom, spotyka się z pełną zgodą mowcy. Z drugiej strony muszą się Polacy nauczyć uznawać polityczne i historyczne fakta, wówczas stanie się możliwe spokojne współżycie i wzajemna ufność między obcmi narodami.

Ks. Ernest Guenther Schleswig-Holstein oświadcza, że nie może się zgodzić na ciągłe zmiany w kursie polityki polskiej. **Polakami trzeba rządzić silną ręką, ale ubraną w rękawiczki glacé;** sztuki tej często brak niemieckim kierownikom.

Mowca zajmuje się potem polityką wewnętrzną i wytyka, że rząd dał stronnictwu socyalistycznemu tak wielki wpływ na sprawy zewnętrzne i wewnętrzne. Konserwatyści zgodzą się na to, żeby szerokie koła ludności dostały wstęp do Sejmu, ale pragną tę sprawę załatwić z królem i z rządem. Niemieckie zwycięstwa na zachodzie są rękojmią także wewnętrznego rozwoju w państwie.

OŚWIADCZENIE RZĄDU.

Hr. Żółtowski podkreśla, że Polacy spełnili swój obowiązek względem państwa. Nie należy od nich oczekiwać zadowolenia i entuzyazmu. **Przeciw działalności komisyi kolonizacyjnej muszą Polacy zaprotestować.**

Ks. Drucki-Lubecki wyraża wdzięczność swoją dla niemieckich żołnierzy i dowódców za wyswobodzenie Polski. **Krytykuje ostro działalność Polaków w pruskiej Izbie posłów, która musi wywołać sprawiedliwe oburzenie (!) Polityka tych posłów jest polityką samobójczą.** W tym poglądzie nie jest mowca odosobniony. Poglądy polskich posłów sejmowych odpowiadają tylko poglądom mieszczan, ale nie opinii włościan. Represye odbijają się tylko na włościanach, którzy nie są nic winni. Mowca kończy: Jeżeli nie będzie polakożerców, nie będzie także polskich »podżegaczy«.

Hr. Heydebreck powiada, że **czynniki umiarkowane nie występują dość ostro przeciw agitacyi polskich podżegaczy.** Utrzymanie pruskich części kraju jest dla Prus kwestyą żywotną, tak samo jak utrzymanie pruskiego charakteru wszystkich instytucyi państwowych.

Obrady odroczono do dzisiaj. W związku z dzisiejszem posiedzeniem odbędzie się **tajne posiedzenie Izby panów,** na którem — jak słychać — **będą omawiane sprawa Lichnowskiego i ewentualne wykluczenie go z listy członków Izby panów.**

—o—

Z pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

Pruski minister spraw wewn., Drews, powiedział niedawno: »Będziemy musieli bezwarunkowo dalej starać się o wzmocnienie niemczyzny na kresach wschodnich. W tem zgadzają się rząd i niemal wszystkie wielkie partye polityczne. Państwo we wspomaganiu niemieckiej kolonizacyi, niemieckiego handlu i rzemiosła w prowincyach zamieszkanych przez Polaków należy podtrzymać nadal. Mimo to może upaść niejedno, co rozgorycza ludność polską, np. ustawa o wywłaszczeniu. Można usunąć także rozporządzenia, zakazujące Polakowi czynić to, co Niemcowi wolno. Myślę przedewszystkiem o złagodzeniu przepisów osadniczych, mocą których Polacy w wielkiej części nie mogli osiadać w swojej prowincyi rodzinnej«.

Te piękne przyrzeczenia p. Drewsa wobec Polaków są oczywiście niczem. Polacy w zaborze pruskim oczekują pełni praw obywatelskich. Tymczasem nawet to, co przyrzeka p. Drews, jest w rzeczywistości tylko przyrzeczeniem, jak świadczy następująca wiadomość, podana przez »Kuryer Poznański«:

O nowej »oryentacyi« w Prusach świadczy list prezydenta komisyi kolonizacyjnej do inwalidy wojennego, starającego się o kupno parceli w powiecie szubińskim, niejakiego Z. z Dysoldorfu. Ten Z. nie jest bynajmniej Polakiem, mimo swego nazwiska polskiego, lecz Niemcem-katolikiem. Ani on, ani żona jego i dzieci nie mają z polskością nic wspólnego. Tem ciekawsze jest pismo prezydenta komisyi kolonizacyjnej, które w tłómaczeniu brzmi, jak następuje:

»Poznań, 16 lutego 1918. Prezydent Królewskiej Komisyi Kolonizacyjnej Nr VII. 467-48. Jak mi doniesiono, nabył Pan posiadłość Hirt'a w Nowej Szkocyi(!) w powiecie szubińskim. — Posiadłość jest pieniędzmi Komisyi Kolonizacyjnej dla rąk niemieckich umocnioną; przysługuje mi przeto prawo natychmiastowego odkupu w chwili przejścia jej na własność osoby nie odpowiadającej wymaganiom ustawy z dnia 26 kwietnia 1886 roku. To uprawnia mnie do wyrażenia moich wątpliwości. Niewątpliwie pochodzi pan z polskiej rodziny, a jeśli Pan sam według własnego oświadczenia nie wiele po polsku mówisz, od wszelkich narodowo-polskich towarzystw i dążeń zdala się trzymałeś i teraz jeszcze od nich stronisz, to muszę Panu zwrócić uwagę na to, że ze względu na nazwisko, pochodzenie i wyznanie i wśród tutejszej narodowo mieszanej ludności w Nowej Szkocyi i okolicy, uważać Pana będą za Polaka i z polskiej strony prawdopodobnie wszystko uczynią, aby Pana odzyskać napowrót. Nie chcę dyskutować nad tem, o ile ktokolwiek w Pańskiem położeniu uniknąć może takich wpływów i dążeń, poddając atoli pod rozwagę, czy Panu miłem będzie narażać się na to przy jego obecnem stanowisku względem Polaków. Czy żona pańska i dzieci, które jak się zdaje, wogóle nie rozumieją polskiego języka, będą miały sposobność posłyszeć niemieckie kazanie w katolickiem kościele w Rynarzewie i spowiadać się po niemiecku, wydaje mi się rzeczą wątpliwą, w każdym razie należałoby i to rozważyć. Proszę, abyś Pan wypowiedział się jeszcze w tym względzie; jeśliby Pańskie postanowienia były niezmienione, nie chcę Panu przeszkadzać w zakupieniu posiadłości, choć walk, które wyniklyby stąd dla Pana, nie uważam za łatwe«.

A więc inwalida wojenny, cieszący się opieką państwa, nie może korzystać z kupna roli, gdyż grożą mu rozmaite zawikłania ze strony polskiej. Oto nowa »oryentacya« w Prusach.

—o—

Korpus Muśnickiego pod komendą niemiecką.

Warszawa, 6 kwietnia.

»Dziennik Rozporządzeń wojskowych« Nr 94 z dnia 5 kwietnia b. r. (»Militärverordnungs-Blatt für das Generalgouvernement Warschau«) podaje wiadomość następującą:

»Pozostający pod komendą generała-porucznika Dowbor-Muśnickiego I. korpus polski **wszedł pod zwierzchnią komendę wodza naczelnego polskiej siły zbrojnej, generała-pułkownika von Beselera.**

»Korpus otrzymał pozwolenie na udzielanie co miesiąc 100 zaliczonym do tej formacyi urlopu do generał-gubernatorstwa i obszaru, podległego władzy wodza naczelnego na wschodzie. Należy oddawać honory wojskowe oficerom, którzy noszą na lewem ramieniu jeden lub więcej galonów srebrnych, albo złotych«.

W związku z tą sprawą donosi »Kuryer Warszawski« w poniedziałkowem wydaniu:

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Regencyjnej wspólnie z członkami nowego gabinetu ministrów. Rozważano sprawy, będące w związku **z wyjazdem p. ministra Steckiego i dyr. ks. Radziwiłła do Brześcia Litewskiego dla porozumienia się z generałem Dowbor-Muśnickim.**

—o—

O deklaracyi gabinetu Steczkowskiego.

»Kuryer Warszawski« z poniedziałku, omawiając deklaracyę gabinetu Steczkowskiego w artykule wstępnym, podnosi brak w nim kwestyi Chełmszczyzny i ogólnikowy ton w sprawie wojska polskiego. Sprawy te widocznie oddane będą Sejmowi, co do którego deklaracya rządu brzmi już pozytywnie. »Rząd chce Sejmu i to nawet prędko, spodziewa się bowiem rychłego nadejścia chwili ważnych postanowień o Polsce, a ze strony polskiej mogą one zapaść jedynie z udziałem i aprobatą Sejmu. Powiedziano nam to nie w jakimś zwrocie retorycznym »ad ostentationem«, lecz zupełnie »explicite«.

»Rząd uważa, że sprawa ostatecznego rozstrzygnięcia losów Polski jest pilna i ma być załatwiona w ścisłem porozumieniu z państwami centralnemi. I dlatego właśnie **potrzebuje Sejmu,** w którym »myśl i wola narodu będą mogły wypowiedzieć się ostatecznie«.

»W tem rozumieniu decyzya końcowa będzie należała do Sejmu. I na takie wyjście godzimy się tu wszyscy, bez względu na różnice w sposobie oceny położenia międzynarodowego. Powiemy więcej: zgoda powszechna sprowadzi **znaczne uspokojenie w kraju,** zapewniając zarazem ten »wysiłek wszystkich warstw« w poparciu praktycznych prac organizacyjnych«, na który słusznie kładzie nacisk deklaracya.

Z dalszego brzmienia deklaracyi gabinetu wynika, że wkrótce nowe, może dość rozległe dziedziny administracyi krajowej przejdą w ręce polskie. Nie wiadomo tylko jeszcze, jakie to gałęzie uważane są za będące w ścisłym związku z wojną, a więc zastrzeżone administracyi okupacyjnej.

W każdym razie — kończy »Kuryer Warszawski« swoje wywody — bardzo rzeczowy ton deklaracyi świadczy, że redagowali ją ludzie, **nie mający upodobań do taniej frazeologii.** Jeśli zatem okoliczności pozwolą, **to gabinet p. Steczkowskiego będzie gabinetem pracy«.**

Dr Steczkowski w Lublinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lublin, 10 kwietnia.

Polski prezydent ministrów dr Steczkowski bawił tu 8 b. m. w towarzystwie kierownika kancelaryi prezydyalnej prezydyum rady ministrów Wróblewskiego. Prezydent Steczkowski odbył dłuższą naradę z generał-gubernatorem.

Na cześć premiera dał gener.-gubernator śniadanie, na które oprócz kierujących funkcyonaryuszów generał gubernatorstwa zaproszeni byli przedstawiciele tutejszych kół towarzyskich.

Z frontu włoskiego.

Haga, 10 kwietnia.

»Daily Telegraph« donosi z Medyolanu: Nie ulega już żadnej wątpliwości, że **Austro-Węgry podejmą ofenzywę na froncie włoskim,** nie wiadomo tylko, kiedy się ona rozpocznie. Pogoda w Alpach nie pozwala jeszcze na rozpoczęcie ofenzywy, **ale armia atakowa już stoi gotowa do boju.** Pomyślna pogoda nastąpi ku końcowi kwietnia, lub z początkiem maja.

Berlin, 10 kwietnia.

»Berliner Tageblatt« donosi:

Na froncie alpejskim i nad Piavą **czynią Włosi gorączkowe przygotowania.** Nowym komendantem armii został generał Morrone, który był prezydentem najwyższego sądu wojskowego, i uważany był za całkowicie usuniętego.

Angielskie i francuskie oddziały odeszły do Francyi, **a miejsce ich zajęły oddziały amerykańskie i czesko-słowacka dywizya.**

Haga, 10 kwietnia.

Pułkownik Repington oblicza siły austro-węgierskie na froncie włoskim **na 70 dywizyj.**

Ostrzeliwanie Soissons przez Niemców

(Telefonem).

Wiedeń, 10 kwietnia.

»Reichspost« donosi z granicy francuskiej: »Petit Journal« donosi:

Niemcy ostrzeliwują od 48 godzin bezustannie Soissons. Władze francuskie zarządziły całkowitą ewakuacyę miasta.

Walka przeciw działom niemieckim.

Berlin, 10 kwietnia.

»Vossische Zeitung« donosi z Kopenhagi: Jak donoszą »Times« z Paryża, dwa, a może nawet cztery ciężkie działa amerykańskie strzelają wprost do miejsc, na którem przypuszczalnie znajdują się działa niemieckie, ostrzeliwujące Paryż. Lotnicy francuscy zasypują wprost bombami to miejsce.

Niemcy usunęli swoje dalekonośne działa z pierwotnego stanowiska i umieścili je w odległości 74 mil ang. od Paryża. Ponieważ działa stoją na szynach, więc zmiana miejsca jest połączona z trudnościami. Zdjęcia fotograficzne ze stanowiska tych dział są prawie niewykonalne, gdyż lotnicy niemieccy nieustannie krążą nad niem.

W ostatnich dniach działa niemieckie znajdowały się na 8 mil za frontem. Ażeby je ostrzeliwać z nadzieją pomyślnego skutku, musiano ciężkie działa francuskie ustawić na odległość 4 mil za frontem francuskim. Niełatwą jest rzeczą zmusić do milczenia tę bateryę niemiecką.

O pomoc Anglii i Ameryki dla Włoch

(Telefonem).

Berlin, 10 kwietnia.

»Lok. Anzeiger« donosi z Zurychu: Włoski korespondent »Zuericher Anzeiger« donosi:

Prezydent ministrów Orlando zwrócił się przed kilku dniami do Anglii i Ameryki **z usilną prośbą o pomoc.**

W ambasadzie amerykańskiej w Rzymie odbył się w ubiegłym tygodniu bankiet, na którym Orlando wygłosił hymn pochwalny na cześć Wilsona i Stanów Zjednoczonych, błagając równocześnie Amerykę o wysłanie wojsk **na front włoski,** co jest koniecznem już ze względu na obecne usposobienie, panujące we Włoszech.

Korespondent zapewnia, że cała ludność Włoch po za interesowanymi i fanatykami nie nie chce wiedzieć o dalszej wojnie. Z drżeniem i trwogą oczekują Włochy nowej ofenzywy austro-węgierskiej.

Epilog powstania styczniowego.

Władze rosyjskie z łatwo zrozumiałych względów trzymały zazdrośnie w swoim ręku aż do ostatniej chwili klucze od wszelkich archiwów urzędowych, do których dostęp dla Polaków był niesłychanie trudny, najczęściej zgoła niemożliwy. Nie zapomniano o tych pilnie strzeżonych skarbach nawet w popłochu ewakuacyjnym, kiedy na gwałt trzeba było pakować i wywozić wszystko, co posiadało jakąkolwiek wartość. Jeżeli zaś to i owo pozostało w Warszawie, to albo przez niedopatrzenie i niedbalstwo urzędników, albo dla swojego mniejszego, według ich mniemania, znaczenia.

Tak np. w archiwum, zwanem dawniej Namiestnikowskiem, a ostatnio generał-gubernatorskiem, adw. Henryk Cederbaum odnalazł cztery oprawne, ponumerowane zeszyty, w których, obok kilku oryginałów, zgromadzone były kopie wyroków, jakie wydał audytoryat warszawski w latach 1863, 1864, 1865 i 1866. — Zdobycz dla Polaka, prawnika i historyka niesłychanie cenna! Cały szereg ludzi i cały szereg spraw, odebranych zapomnieniu i wyprowadzonych na światło dzienne po upływie półwiecza. Wprawdzie to światło jest tylko jednostronne, urzędowe, dalekie często od istotnej prawdy; której więźniowie stanu nie ujawnili zbyt pochopnie, jednak na podstawie ich zeznań, tudzież na podstawie ustalonych lub domniemanych faktów, zgromadzonych przez oskarżenie, audytoryat ferował swoje wyroki i dławił »karzącem ramieniem »sprawiedliwości«, jeśli nie życie, to wolność ludzką.

I bodaj, że dla prawnika najciekawszą rzeczą było zbadanie tych dróg i ścieżek, któremi kroczyła wówczas »sprawiedliwość«, oparta o rosyjską racyę stanu i broniąca niewzruszonych zasad caratu. Nic więc dziwnego, że adwokat polski, który miał za sobą doświadczenie obrończe lat z górą 20-tu, a w pamięci żywą jeszcze tradycyę martyrologii powstaniowej, skwapliwie rzucił się do zestawienia znalezionych aktów i poświęcił im wszystek swój czas wolny. Była to ogromna praca. Należało przeczytać, przepisać, streścić lub przetłumaczyć na język polski 489 wyroków audytoryatu, w świadomości, że to zaledwie drobna część wydanych przez niego decyzyj, część jednak, która należy do całości, oczekującej na szersze opracowanie w lepszych i szczęśliwszych czasach. Nie czekając tych czasów, w chaosie i niepokoju chwili bieżącej, wśród zajęcia wojną wszystkich umysłów, niemal przy huku armat, szukał adw. Cederbaum zapomnienia i ukojenia w oddaniu się całem sercem tej pracy archiwalnej, którą mu szczęśliwy przypadek nadarzył.

Owocem jego wysiłku stała się też w niedługim stosunkowo czasie księga o przeszło 400 stronicach druku [1]), zawierająca nietylko cały materyał, zaczerpnięty z akt, lecz i obszerne komentarze dopełniające, bez których obejść się nie było można.

Księga to niezwykle ciekawa i pouczająca, nietylko ze względu na to, że zawiera mnóstwo materyałów do historyi powstania, materyałów wprawdzie najczęściej drobnych, o charakterze mozaikowym, lecz z takich właśnie drobiazgów powstają z czasem pod umiejętną ręką historyka wielkie obrazy syntetyczne.

Poza historyą, która wyciągnie z tego, co będzie dla niej potrzebne i pożyteczne, znajdzie tu przecież materyał bogaty i niehistoryk. — Znajdzie go każdy z nas, znajdzie go przedewszystkiem tradycya, która wiąże się jeszcze w tylu rodzinach polskich nierozerwalnemi nićmi z tą pozornie tylko dawną, a w istocie jakże bliską jeszcze przeszłością! Ileż nazwisk znajomych, ileż postaci, które oczy nasze jeszcze pamiętają, ileż tragedyj, o których przyciszonym głosem i ze łzami w oczach opowiadały nam matki w naszem »nie sielskiem i nie anielskiem« dzieciństwie. Obok bohaterów, których imiona są na ustach wszystkich, jawią się naszym oczom ludzie mali, niepozorni, o których już dzisiaj nikt nie pamięta, a którzy ponieśli ojczyźnie w ofierze swoją młodość, wolność i życie.

Ludzie to rozmaitych stanów, rozmaitej kondycyi, najczęściej drobni mieszczanie i rzemieślnicy, rdzenni Polacy lub Polacy pochodzenia niemieckiego, o czem świadczą ich nazwiska i wyznanie ewangelickie. Nie brak wśród nich i wojskowych rosyjskich, żołnierzy i podoficerów, którzy z armii regularnej »uciekali do buntowników, a schwytani szli potem na rozstrzelanie lub w drodze łaski, do katorgi na lat kilkanaście. Najmniej jest włościan, ale i ci, wbrew ogólnemu, nieprzychylnemu dla powstania stanowisku ludu, reprezentowani są w aktach audytoryatu przez jednostki niepospolite i dzielne, jak ów Łukasz Modzelewski, wachmistrz, jak Wojciech Grabowski, Michał Prokopowicz, Jan Chlebny i inni.

Wynik cierpliwych poszukiwań adw. Cederbauma dorzucił także kilka cennych kart do dziejów martyrologii duchowieństwa rzymsko-katolickiego w okresie powstaniowym. Obok sprawy ks. Stanisława Brzóski, którego postać przeszła do legendy, w aktach audytoryatu jest jeszcze kilka spraw innych, w których brali udział księża, spełniający swój obowiązek patryotyczny z oddaniem i bohaterstwem.

W całym lesie tych nazwisk zoryentować się było trudno. Gdzie tedy mógł i zdołał. tłumacz-wydawca dodawał komentarze, czerpane z innych źródeł, zwłaszcza z pamiętników. W ten sposób niejedna sprawa została wyjaśniona bliżej, niejedna rzecz sprostowana.

»Rzadkie niezmiernie były przypadki uniewinnienia oskarżonych« — zaznacza adw. Cederbaum, a rozejrzawszy się w całem postępowaniu karnem, dodaje, że »chociaż nawet dowodów winy nie było żadnych, audytoryat dla pewności pozostawiał delikwenta »w podejrzeniu« i stosownie do ważności zarzucanych, a niedowiedzionych przestępstw, albo oddawał go pod dozór policyi, gdy czyn inkryminowany był błahy, albo też — co zdarzało się częściej — wysyłał go na zamieszkanie do Rosyi lub na Syberyę«.

Pewną względność okazywano tylko włościanom, taki albowiem był rozkaz z góry, mający na widoku zjednanie dla rządu nieoświeconych i zaagitowanych przeciw »panom« mas chłopskich. Tam jednak, gdzie miano do czynienia z wyraźną i dowiedzioną świadomością narodową, wszelkie względy ustawały. Włościanie, narówni ze szlachtą, mieszczaństwem i duchowieństwem, skazywani byli na śmierć i w drodze łaski na ciężkie roboty.

Wydawcy i komentatorowi »Wyroków« należy się uznanie za jego mozolną, z miłością dla przeszłości i jej bohaterskiego wysiłku, dokonaną pracę.

Z. D.

[1]) Henryk Cederbaum. Adwokat przysięgły. Powstanie styczniowe. Wyroki audytoryatu polowego z lat 1863, 1864, 1865 i 1866. Warszawa, 1917. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. Warszawa. Lublin. Łódź. Kraków. G. Gebethner i Sp. Str. 439.

Nowela o rehabilitacyi.

(Dok. Zob. numer poranny »N. Reformy).

Warunki uzyskania rehabilitacyi są, wedle noweli, następujące:

1) Skazaniec został ukarany najwyżej na rok pozbawienia wolności, chyba, że popełnione przez niego przestępstwo należy do tak zwanych uprzywilejowanych przestępstw, wymienionych w § 6 noweli z 15 listopada 1867 roku, to jest przestępstw politycznych, lub wypływających z politycznych motywów i niektórych przestępstw przeciw życiu i ciału (pojedynku i in.).

2) Skazaniec ani przedtem, ani przez czas w noweli określony, nie zostaje na nowo skazany. Wszelako skazanie za występek lub przekroczenie nie stoi na przeszkodzie rehabilitacyi, o ile ten czyn karny okazuje się, ze względu na towarzyszące okoliczności, nieznacznym i nie wypływa z hańbiącej pobudki.

3) Skazaniec wynagrodził szkodę, wyrządzoną swoim czynem, w miarę sił.

4) Od chwili odcierpienia kary, lub jej darowania w drodze łaski upłynął następujący przeciąg czasu:

a) 15 lat w razie skazania za zbrodnię z wyjątkiem wymienionych wyżej przestępstw uprzywilejowanych;

b) 10 lat w razie skazania za jedno z uprzywilejowanych przestępstw, lub na karę aresztu powyżej sześciu miesięcy.

c) we wszystkich innych przypadkach pięć lat.

Skutek rehabilitacyi polega na zatarciu skazania: rehabilitowany uchodzi za sądownie nieposzlakowanego człowieka. Zatarcie kondemnaty zaznacza się w akcie karnym, w karcie karnej urzędu rejestru kar i w zapiskach władz administracyjnych.

Na rehabilitowanym nie ciąży już obowiązek podania swego skazania na pytanie sądu, lub innej władzy. Zatartej kondemnaty nie wymienia się ani w wygotowaniu karty karnej, ani w świadectwie moralności i nie wolno też jej w jakikolwiek sposób tam uwidocznić.

Jedynie prawa osób trzecich, oparte na wyroku skazującym, pozostają, mimo rehabilitacyi, nienaruszone. Tyczy się to n. p. prywatno-prawnych roszczeń poszkodowanego i dochodzenia niegodności dziedziczenia po myśli § 540 ustawy cywilnej. Również sam akt rehabilitacyi nie wystarcza do odzyskania utraconych wskutek skazania pewnych praw honorowych, n. p. stopni akademickich, szlachectwa, urzędów i innych. O wniosku interesowanego o rehabilitacyę rozstrzyga trybunał, który wydał wyrok skazujący w pierwszej instancyi, lub w którego okręgu leży sąd powiatowy, który orzekał w pierwszej instancyi. Przed decyzyą sądu zarządza prokuratorya państwa dochodzenia dla stwierdzenia, czy interesowany uczynił zadość ustawowym warunkom rehabilitacyi. Dochodzenia te należy — jak ustawa wyraźnie się domaga — prowadzić z największą ochroną czci skazanego i przy unikaniu wszelkiego rozgłosu sprawy. Decyzya sądu zapada na tajnem posiedzeniu po wysłuchaniu zdania prokuratora państwa; przeciw tej decyzyi przysługuje zarówno prokuratorowi państwa, jak i skazanemu, zażalenie, które należy wnieść do trzech dni. Zażalenie to ma moc odwłoczną. Z reguły wdraża się postępowanie rehabilitacyjne na wniosek interesowanego; atoli i prokurator państwa powinien z urzędu postawić wniosek o rehabilitacyę, jeżeli przy jakiejkolwiek sposobności stwierdzi fakta, które bez potrzeby dalszych dochodzeń uzasadniają rehabilitacyę.

Obok rehabilitacyi sądowej, która stanowi regułę, wprowadza nowela pewnego rodzaju rehabilitacyę w drodze prawa, która następuje niejako automatycznie i bez wszelkich formalności. Oto, jeżeli karta karna zawiera tylko jedno skazanie, opiewające najwyżej na rok pozbawienia wolności, a od chwili odcierpienia kary, lub ułaskawienia, upłynęło piętnaście lat, to kondemnaty tej nie wymienia się już ani w wygotowaniu karty karnej, ani w świadectwie moralności, chociaż nie nastąpiło jej sądowe zatarcie. Wkońcu zastrzega nowela cesarzowi zarządzenie rehabilitacyi w drodze łaski w przypadkach, nie objętych ustawą.

Nowela o rehabilitacyi należy do najlepszych tworów współczesnego ustawodawstwa w Austryi. Przedewszystkiem należy z uznaniem podnieść, że nowela oświadczyła się za rehabilitacyą sądową: tego rodzaju forma rehabilitacyi dozwala bowiem na indywidualizującą ocenę w drodze postępowania i orzeczenia sądowego, czy nastąpiła poprawa jednostki i czy z jej strony nie grozi niebezpieczeństwo porządkowi społecznemu; nadto bezsprzecznie wyższą wartość i dla interesowanego i dla społeczeństwa przedstawia rehabilitacya, oparta na decyzyi sądu, niż rehabilitacya w drodze łaski, lub w drodze prawa.

Nadto należy podnieść, że nowela przynosi pełną rehabilitacyę bez ograniczeń, znanych jeszcze francuskiemu prawu. Ostatni projekt ustawy karnej w Austryi z roku 1909 n. p. ogranicza jeszcze instytucyę rehabilitacyi do młodocianych przestępców, a nawet w odniesieniu do nich pozwala już zatartą kondemnatę podawać do wiadomości sądu, lub prokuratoryi państwa, o ile ta wiadomość może mieć znaczenie w procesie karnym dla osądzenia winy, lub na żądanie władz, powołanych do nadawania posad w służbie publicznej.

Nowela tego rodzaju ograniczeń rehabilitacyi i jej skutków nie zna — i słusznie; należy bowiem przyznać, że jednostka, która raz uległszy pokusom, potknęła się na drodze, wytkniętej przez porządek prawny, która jednak następnie karę odcierpiała, szkodę w miarę możności wynagrodziła i przez szereg lat nienagannie się sprawowała, uzyskuje w ten sposób prawo do tego, by ją na równi traktować z nieposzlakowanymi ludźmi i uwolnić od ustawiecznej zmory, że z powodu jednorazowego błędu, popełnionego przed laty, wisi nad jej całem życiem miecz Damoklesowy hańby.

Dr Józef Reinhold.

Eksportacya zwłok ś. p. Lucyana Rydla.

Kraków, 10 kwietnia.

Niezwykle wzruszającym w całym swoim przebiegu objawem czci dla zmarłego poety, była dzisiejsza eksportacya zwłok ś. p. Lucyana Rydla z wiejskiej jego posiadłości w Bronowicach, do kościoła Maryackiego.

Na obrzęd ten przybył do Bronowic o godzinie 8 rano ks. biskup Anatol Nowak, wraz z duchowieństwem i przy asystencyi ks. Morejki odprawił przy trumnie nabożeństwo żałobne. — Podczas odprawienia mszy św. uczniowie Akademii sztuk pięknych wynosili prosty wóz chłopski, zaprzężony w 4 białe konie i ozdobili go kilimami i choiną. Młodzi wiejscy chłopcy w krakowskich strojach ludowych kierowali zaprzęgiem.

Po skończonej mszy św. i nakryciu trumny, do zgromadzonych członków rodziny, przyjaciół zmarłego i tłumnie zebranego włościaństwa z Bronowic, przemówił ks. biskup Nowak. — W pięknych słowach — wychodząc ze słów Pisma św. o sprawiedliwym św. Józefie, wskazał na pracowity i zbożny żywot zmarłego, jako wzór i przykład do naśladowania. Podniósł jego gorące przywiązanie do Kościoła, wielki patryotyzm, jaki objawił i w piórze i w czynie i rozległą wiedzę, opartą o naukę chrześcijańską i klasycyzm. Te wszystkie przymioty ducha pozwoliły mu pracą życia całego zasłużyć na miano sprawiedliwego męża, wiernego Ojczyzny syna, wzorowego obywatela-pisarza, którego pamięć pokolenie współczesne w glory zasługi i chwały przekaże pokoleniom.

Po tem przemówieniu, wśród śpiewów duchowieństwa, czarną trumnę metalową ze zwłokami wyniesiono z domu i umieszczono na wozie. Straż honorową około wozu pełnili członkowie straży pożarnej bronowickiej. Na czele pochodu żałobnego stanął ks. biskup Nowak »in pontificalibus«, otoczony duchowieństwem. Zaraz za biskupem zgromadził się barwny tłum włościan i włościanek i zwyczajem, przyjętym przez włościaństwo ziemi krakowskiej, zaintonował za przewodem ks. biskupa pieśni żałobne.

Za trumną szły dzieci zmarłego i najbliższa rodzina, wiceprezydent miasta, p. Rolle, grono przedstawicieli uniwersytetu, rektor Akademii Mehoffer, prof. Rostafiński, literaci, dziennikarze i artyści dramatyczni. Za orszakiem nie kończący się sznur pojazdów i zaprzęgów miejskich i wiejskich wiózł starszych członków rodziny, oraz uczestników żałobnej uroczystości.

Wśród przepięknej wiosennej pogody, wśród pól, oblanych gorącemi promieniami słońca, posuwał się sielski orszak żałobny, gościńcem z Bronowic poprzez Łobzów i Nową Wieś. — W pobliżu szkoły kadeckiej w Łobzowie oczekiwały na zbliżający się pochód dzieci szkolne ze swymi kierownikami, cała męska i żeńska młodzież szkół średnich, uszykowana we wzorowym porządku. Część młodzieży utworzyła straż przednią orszaku, część utworzyła szpaler, reszta zaś ugrupowała się na końcu, zamykając pochód.

Gdy kondukt wszedł w ulicę Karmelicką — grupy ludzi oczekujących, złączywszy się z orszakiem żałobnym, utworzyły imponujący rozmiarami, falujący tłum, który wzbierał po drodze, jak rzeka.

O godzinie 11 orszak wkroczył w progi Maryackiego kościoła.

W KOŚCIELE N. P. MARYI.

Wóz żałobny zatrzymano przed główną bramą świątyni od strony Rynku, zapełnionej tłumami publiczności. Strażacy bronowiccy zdjęli trumnę i zanieśli ją na ramionach na przygotowany w presbiteryum katafalk. Orszak poprzedzało duchowieństwo z ks. biskupem Nowakiem, następnie szła gromada włościan i włościanek z Bronowic. Trumnę złożono na katafalku i okryto ją wieńcami ze świerczyny. Świątynia była wypełniona szczelnie publicznością do ostatniego miejsca.

W presbiteryum przed katafalkiem zajęła miejsce rodzina ś. p. Lucyana Rydla, katafalk otoczyli włościanie i włościanki z Bronowic. — Presbiteryum wypełnili następnie reprezentanci nauki, sztuki, literatury, młodzież szkolna, wreszcie publiczność.

Żałobną mszę św. odprawił przed wielkim ołtarzem ks. arcybiskup Symon, w asystencyi duchowieństwa. Chór kościelny śpiewał pieśni żałobne. Po mszy św. ks. arcybiskup Symon wraz z duchowieństwem odśpiewał przed katafalkiem »Castrum doloris«.

Eksportacya zwłok na cmentarz Krakowski odbędzie się — jak wiadom — dzisiaj o godzinie 4 po południu z kościoła Najś. Panny Maryi.

Kronika.

Kraków, 10 kwietnia.

PO ZGONIE LUCYANA RYDLA Krakowskie Tow. przyjaciół sztuk pięknych wydelegowało na pogrzeb ś. p. Lucyana Rydla, jako swych przedstawicieli, pp.: dra Tadeusza Cybulskiego, Antoniego Waśkowskiego i Juliusza Grossego.

Dyrekcya teatrów miejskich w Krakowie otrzymała ze Lwowa następujący telegram:

Łączymy się z Wami w głębokim smutku nad nową mogiłą jednego z tych, który ukochał w narodzie sztukę, a naród w sztuce.

Związek artystów teatru lwowskiego.

REGULAMIN OGNIOWY. Dzisiaj o godzinie 5 po południu w magistracie krakowskim odbędzie się posiedzenie subkomitetu dla rozpatrzenia regulaminu ogniowego.

ERIKA MORINI W KRAKOWIE. Ulegając ogólnym żądaniom, nakłoniło »Krakowskie Biuro Koncertowe« Erikę Morini do trzeciego występu w Krakowie w tym sezonie, a mianowicie w sobotę, dnia 13 b. m. Morika przyjeżdża obecnie po świeżych tryumfach, odniesionych w Berlinie i w Lipsku, gdzie koncertowała ostatnio z udziałem orkiestry pod kierunkiem A. Nikischa. Z bogatego programu Eriki Morini wykonane zostaną na koncercie krakowskim: koncert G-moll Brucha, Adagio Spohra, Air Goldmarka, melodye cygańskie Sarasatego. Uwzględniono również i kompozycye polskie, jak efektowny Mazurek Zarzyckiego i Wieniawskiego rzadko grywany Valse Caprice. Początek koncertu o godzinie 8 wieczorem. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, linia A—B

»Za WOLNOŚĆ — W LEGIONY!« Sztuka ta, która wzbudziła takie zainteresowanie, powtórzona będzie na ogólne żądanie w teatrze ludowym dnia 16 b. m. Bilety nabywać można od dziś w sklepie T. S. L., ulica św. Anny l. 5, od godziny 10 do 12 w południe i od 4 do 7 wieczorem. Dochód na cele Koła pań T. S. L.

WYSYŁKA DZIECI NA WIEŚ. W czerwcu 1917 roku zawiązał się w Krakowie komitet, który zorganizował wysyłkę dzieci żydowskich do Rabki. Niedawno wręczyli prezydyum miasta przewodniczący tego komitetu, radca dr Rafał Landau wraz z adwokatem drem Steinbergiem i aptekarzem Rosenbergiem sprawozdanie z tej akcyi. Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu pod przewodnictwem dra Rafała Landaua i na tem posiedzeniu uchwalono w tym roku akcyę powyższą rozszerzyć.

Wydział Towarzystwa kolonij wakacyjnych uchwalił w tej akcyi współdziałać i oddać w Rabce do dyspozycyi komitetu własny budynek.

Z »OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO«. Walne zgromadzenie członków »Ogniska« odbędzie się w sobotę, dnia 13 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w lokalu własnym, Rynek główny l. 29.

Z kraju.

WIELKA KRADZIEŻ WE LWOWIE. Onegdaj we Lwowie o godzinie 8 wieczorem niewyśledzeni na razie sprawcy rozbili mieszkanie krawca Włodzimierza Pietrusiaka, mieszkającego przy ul. Chorążczyzny l. 5. Sprawcy, a było ich najprawdopodobniej trzech, zabrali 10.000 koron gotówką, zegarki i łańcuszki złote, 2 pierścionki z brylantami, kilka losów, kilkanaście sztuk ubrań, oraz wiele innych przedmiotów, wartości łącznej około 30.000 koron. Włamywacze zabrali też trzy książeczki kasy oszczędności opiewające na 25.000 koron, 24.000 koron i 4800 koron. Złodzieje działali z nadzwyczajną wprawą, a całe włamanie trwało około godziny.

WIELKA KRADZIEŻ TYTONIU W STANISŁAWOWIE. W ostatnich dniach skradziono z posyłek tytoniowych, wysłanych do stanisławowskiego magazynu, 6000 cygar »Britanica", 8500 cygar t. zw. „krótkich", 5000 paczek tytoniu Hercegowina i 60.000 papierosów »Princesas«. Wskutek tego też w trafikach stanisławowskich znaleść można tytoniu stosunkowo mało.

Z Królestwa Polskiego.

Z RZĄDU POLSKIEGO. Dzienniki warszawskie donoszą: Szef wydziału spraw ogólnych w ministerstwie spraw wewnętrznych, p. Stefan Dziewulski, odmówił przyjęcia proponowanego mu urzędu dyrektora centralnego państwowego urzędu statystycznego i pozostać ma na dotychczasowem stanowisku. Jako kandydata na dyrektora urzędu statystycznego wymieniają między innymi p. Ludwika Krzywickiego, jednego z szefów w ministerstwie spraw wewnętrznych.

PRÓBY GERMANIZACYI W KRÓLESTWIE POLSKIEM. Jak donosi »Kuryer Lwowski«, na prowincyi Królestwa Polskiego w okupacyi niemieckiej dają się zauważyć coraz silniejsze zapędy germanizacyjne. Po zebraniach protestantów, w całem Królestwie Polskiem rozpoczęła się zajadła walka o ich germanizacyę. Pastorzy polscy, jak na przykład w Łomży pastor Paschke, pod pozorem polonizowania i podniecania do oporu przeciw Niemcom, są usuwani z posad. Rozpoczęła się propaganda wszechniemiecka za wykupieniem polskich majątków, oraz kolonizowania ich Niemcami, zwłaszcza w pasie granicznym. Usunięcie pastora Paschkego wywołało silną remonstracyę parafian w Łomży, zaprzeczających w sposób stanowczy, aby uprawiał on jakąkolwiek agitacyę w kościele. Mimo to przysłano na jego miejsce pastora niemieckiego Fichlera, który przy pomocy łódzkiego »Schulvereinu« organizuje już szkołę w duchu germanizacyjnym.

Ze Świata.

POMOC DANII DLA POLSKI. Duński komitet pomocy ofiarom wojny w Polsce zamknął swoją działalność z powodu wzrastających potrzeb w kraju i konieczności udzielania poparcia innym państwom skandynawskim, w pierwszym rzędzie Finlandyi i Szwecyi. Wynik na ogół dobry. Gotówką zebrano 225.000 K, z których za 200.000 K wysłano żywności do Polski i odzieży co najmniej za 150.000 K. Jeżeli się uwzględni równorzędnie podjęte inne akcye, choć niekiedy w porozumieniu z wymienionym komitetem, suma zebrana znacznie przewyższyła podaną cyfrę. Na przykład b. rabin kopenhaski, profesor uniwersytetu Simonsen, zgromadził 40.000 K wyłącznie dla żydów w Polsce, pastor Frauenholdt z Łodzi, nawracający izraelitów na protestantów, również otrzymał pewne, bliżej nieoznaczone sumy, świeżo hr. Ledóchowska na przytulisko swoje w Aalborgu zdołała skupić 10.000 K i t. d. Mała Dania wyprzedziła pod względem ofiarności inne wielkie kraje, zwłaszcza, jeżeli się weźmie w rachubę wysoki kurs monety skandynawskiej.

TRAGICZNY KONIEC RODZINY. W Wiedniu onegdaj wezwano pogotowie ratunkowe do mieszkania sekretarza ministeryalnego, Jana Bulwy. Przybyły lekarz zastał sekretarza już nieżywego, podczas gdy jego żona leżała nieprzytomna. W mieszkaniu unosiła się silna woń gazu, tak, że początkowo myślano, że małżonkowie padli ofiarą nieszczęśliwego wypadku. — Dochodzenia wykazały, że urzędnik zmarł nagłą śmiercią, a wtedy zrozpaczona żona zażyła weronalu i odkręciła kurek gazowy. Stan jej daje mało nadziei utrzymania jej przy życiu.

ZMARLI.

Dnia 6 b. m. zmarła w Krakowie ś. p. Józefa Waszak, urzędniczka pocztowa, która od 46 lat bez przerwy pełniła służbę w urzędzie pocztowym w Krakowie. Była ona jedną z pierwszych kobiet, które zgłosiły się do pracy urzędniczej i w tym kierunku była u nas pionierką. Jako urzędniczka, była wzorem obowiązkowości i sumienności, zyskując uznanie dla pracy kobiecej. W stosunkach koleżeńskich cechowała ją solidarność i życzliwość dla współpracujących.

Mowa Lloyd George'a.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 10 kwietnia.

(Reuter). Lloyd George będzie dziś mówił o przedłożeniu wojennem a w związku z tem o sprawie wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej w Irlandyi.

O odzyskanie Finlandyi dla Rosyi.

Berlin, 10 kwietnia.

»Vossische Zeitung« donosi ze Sztokholmu:

Wedle wiadomości z północnej Finlandyi, utworzył Trockij z petersburskich pułków i czerwonej gwardyi oddział, który liczy 9.000 ludzi **i ma wkroczyć do północnej Finlandyi, ażeby kraj ten odzyskać dla Rosyi. Anglia dostarczyła oficerów i materyału wojennego temu oddziałowi.**

Anglicy panują jeszcze na terytoryum pomiędzy Kemenem, Kandałakszą i Aleksandrowskiem i posiadają stacyę telegrafu iskrowego w Archangielsku i Aleksandrowsku. W obu tych portach znajdują się znaczne zapasy materyału wojennego i leków.

Pułkownik rosyjski, Swiernikow, jeden z przywódców czerwonej gwardyi w Finlandyi, był niedawno w Kandałaksze, gdzie omawiał szczegółowo akcyę wojenną wspomnianego oddziału. **Trockij pragnie odzyskać Finlandyę dla Rosyi przy pomocy Anglików** i »czerwonych« finlandzkich w Helsingforsie, którzy nie myślą o niezawisłej Finlandyi.

Pomiędzy Kemem a Kandałakszą urządzili Anglicy liczne składy materyałów wojennych, które zaopatrzą oddziały Trockiego w karabiny maszynowe, miotacze min, wszelką broń palną i sieczną, tudzież we wszystkie potrzeby lekarskie. **Kilkunastu oficerów angielskich, otrzymawszy obywatelstwo rosyjskie, znajduje się w głównej kwaterze wojsk Trockiego.**

Obecnie już 4.000 wojska rosyjskiego przekroczyło granicę Finlandyi pod 66 stopniem szerokości północnej. Drugi oddział ma w tych dniach udać się z Soroki do Finlandyi.

Prezydent ministrów do Czechów.

(Telefonem).

Wiedeń, 10 kwietnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Pragi:

Socyalistyczne »Prawo Lidu« donosi z Wiednia:

Prezydent ministrów dr. Seidler przygotowuje dla związku czeskiego **uspokajającą deklaracyę,** dotyczącą ostatniej mowy hr. Czernina. Dr Seidler zaznaczy w tej deklaracyi wyraźnie, że **mowy ministra spraw zagranicznych nie można uważać za zapowiedź nowego kursu politycznego wobec Czechów.** Dr Seidler konferował już w tej sprawie dwukrotnie z ministrem spraw zagranicznych, a nadto był na posłuchaniu u cesarza.

Zaufanie Niemców do Czernina.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 kwietnia.

»Deutsche Nachrichten« donoszą, że komisya związku niemieckich partyi narodowych uchwaliła rezolucyę, wyrażającą hr. Czerninowi podziękowanie i zaufanie.

Z subkomitetu dostaw wojskowych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 kwietnia.

Subkomitet dla dostaw wojskowych z łona komisyi wojskowej i delegacyi austryackiej odbył wczoraj posiedzenie. Przemawiali minister handlu, przedstawiciele ministerstwa rolnictwa i robót publicznych.

Na końcu posiedzenia delegat dr Zahradnik prosił przewodniczącego, aby postarał się o jak najszybsze zwołanie pełnej delegacyi i komisyi dla spraw zagranicznych. Przewodniczący dr Exner przyrzekł zrobić w tym kierunku odpowiednie kroki.

Gdy delegat Zahradnik krytykował mowę hr. Czernina, wygłoszoną do przedstawicieli wiedeńskiej Rady miejskiej, przewodniczący przerywał, wzywając, żeby się trzymał tematu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 10 kwietnia.

POSŁUCHANIA U CESARZA.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj na specyalnem posłuchaniu szefa sekcyi w ministerstwie skarbu Gałeckiego.

KOMISYA NIEMIECKA W MOSKWIE.

Berlin. Poseł hr. Mirbach w najbliższych dniach udaje się do Moskwy na czele niemieckiej komisyi, delegowanej do Rosyi.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

JWielmożnemu Panu Doktorowi Bolesławowi Penkali w Skale (Królestwo Polskie) za szczęśliwe przeprowadzenie kuracyi i troskliwą opiekę w czasie choroby mej żony Julii, składamy tą drogą wyrazy gorącego podziękowania.

3557 WŁADYSŁAW KORZENIOWSSKI z żoną.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.